

**Wywiad z Ryszardem KUSZŁEJKO  
przeprowadzony przez Annę Kurowicką  
w Gliwicach, dn. 16 grudnia 2007 roku**

Nazywam się Anna Kurowicka, jestem ankieterką Fundacji KOS. Chcemy zebrać informacje na temat stanu wojennego i Pana doświadczeń związanych z tym okresem, bo są one dla nas cennym świadectwem historii politycznej i społecznej kraju. Zależy nam na wyczerpujących i szczerych odpowiedziach; proszę się nie ograniczać.

**Dziękuję bardzo za spotkanie ze mną, przede wszystkim. Czy mógłby pan się przedstawić na początek?**

Nazywam się Ryszard KUSZŁEJKO, ale pełne nazwisko to jest Ryszard Kościeszka Kuszlejko.

**Czy mógłby Pan powiedzieć, gdzie i kiedy Pan się urodził?**

12 kwietnia 1930, w Zamościu.

**Czy mógłby Pan może na początek parę słów powiedzieć o swojej rodzinie? O Pana rodzicach, gdzie mieszkali, skąd się wzięli?**

Rodzina mojej matki pochodzi z Galicji, z Zaleszczyk. Nie wiem czy pani słyszała? Nie słyszała pani? To jest słynne miasteczko na granicy polsko-rumuńskiej: w 39 roku: przez Zaleszczyki przechodziła część tych uciekinierów do Rumunii z Polski. No więc moja mama urodziła się tam w Tarnobrzegu; była córką austriackiego oficera, który się nazywał ..., to był jakiś ziemczony chyba Polak... Nazywał się Lapicky, Był oficerem chyba piechoty czy czegoś, w Zaleszczykach. Było jak w tej piosence: maszerował, babcia się zachwyciła, no i... z tego powstała moja babcia, z tego związku powstała moja mama. A on, mój dziadek, wkrótce potem umarł na tyfus. Ale w monarchii austro-węgierskiej była bardzo dobrze rozwinięta opieka nad tego typu sierotami, i moja mama kształciła się w Wiedniu na koszt cesarza, tzw. Ostererriche Officer's ... Tam zrobiła maturę, w Wiedniu, także niemieckim się posługiwała.

A mój ojciec z kolei pochodził z głębokiej Białorusi, spod Witebska. I on był synem - to była rodzina tam już dobrze zagnieżdżona - mój dziad był tam chyba sędzią, ale dobrze tego nie wiem, mam mało informacji o rodzinie ojca. Wiem, że kończył Aleksandro-Nikolajewski Pensjon. I po rewolucji przyjechali do Warszawy, nie mieli co jeść, a ojciec coś zaczął studiować na Uniwersytecie ...

???

... zemdlonego głodu.

Matematyki nie skończył, ale dzięki temu ja się urodziłem, bo z moją mamą się spotkali w Zamościu jako nauczyciele. Potem mieszkaliśmy w Warszawie, do 39 roku. Znaczący, w

Warszawie. W zimie w Warszawie, w lecie w Zaleszczykach, bo mama tam prowadziła pensjonat. Ostatni raz widziałem ojca w 39 roku, gdzieś tak w lutym czy w marcu. Potem myśmy już zostali tam, w Zaleszczykach, a ojciec w Warszawie, i zginął na Pawiaku w 43 roku. Szczegółów nie znam, to były chyba jakieś powiązania z wywiadem brytyjskim, tak mi się wydaje. Podobno go rozstrzelali z jakimiś lotnikami brytyjskimi... Nie znam dobrze tej historii. Są tylko strzępy informacji.

Moja mama w 45 roku tu przyjechała, do tego mieszkania. Wtedy była pusta cała kamienica, myśmy wybierali sobie. Ja wybrałem to mieszkanie dlatego że tu były całe okna.

**To rzeczywiście długo. A w takim razie czy jakoś Pana zdaniem z domu Pan wyniósł chęć do działalności opozycyjnej?**

A ja wiem. Nie wiem, z czego wyniosłem, z domu chyba nie. Mama prowadziła tajne nauczanie podczas okupacji. Była germanistką. To nam zresztą bardzo pomogło. Pod naszym domem zastrzelono gestapowca, Ukraińcy. I był taki pomysł, żeby rozstrzelać całą ulicę. Ale moja mama, nie wiem czy pani wie, wtedy była tzw. Klingeipolizei, złożona zresztą z Polaków. Ci Polacy nie umieli oczywiście po niemiecku, więc moja mama była dla nich na wagę złota, bo im tłumaczyła różne sprawozdania. Doszło do tego, że mama sobie odpisała listę banderowców, wie pani, co to byli banderowcy? Zbrojne ramie ukraińskich organizacji. No i oni jakoś tak załatwili, że ocaleliśmy. Potem niedaleko przywieźli jakichś aresztantów nie wiem skąd, i rozstrzelali kilkanaście osób. Ale już nie z naszej ulicy.

**No tak. To w takim razie chciałabym teraz przejść do tematu Pana działalności społecznej przed stanem wojennym?**

Nie ma. Dopiero... Byłem tam, ja pamiętam było lato, ja powieliłem kilka ulotek, i to rozrzuciłem w Gliwicach pod kinem, ale to takie... Mało istotne chyba sprawy. Natomiast właściwie zaangażowałem się dopiero, jak był strajk w stoczni. Byłem docentem w Instytucie Spawalnictwa, dobrze dosyć ustawionym. Zarabiałem kupę pieniędzy na patentach. No, ale jak chciałem coś zrobić dla potrzeb tego ruchu, i pomyślałem że zrobię wiec w Instytucie Spawalnictwa. No, ale wiedziałem, że to się musi skończyć jakoś kiepsko, więc chciałem żeby się o tym dowiedziało szersze grono, społeczeństwo. Moja córka miała jakieś kontakty w Krakowie, pojechaliśmy do Krakowa, i tam się spotkałem, wtedy nie wiedziałem, ale to był Wildstein i Maleszka Krzyś. Oni pewnie już tego nie pamiętają, no, ale to miało być jakoś w poniedziałek, ten wiec, a przedtem myśmy pojechali na konie, z Jerzym Buzkiem zresztą, no i po drodze już zobaczyliśmy, jak Wałęsa podpisuje to porozumienie. Wiec tylko zrobiliśmy taki wiec poparcia, ale to już nie miało takiego ciężaru gatunkowego. A potem wszystko przestało istnieć dla mnie poza Solidarnością.

**A jaki funkcje Pan tam pełnił?**

Ja byłem szefem górnośląskiej komisji porozumiewawczej nauki instytutów resortowych. A potem byłem takim... jakby to powiedzieć, organizatorem, ale to już był 81 rok. Organizatorem, można powiedzieć, pierwszej giełdy. Chciałem. Bo wie pani, to były strajki czynne, takie rzeczy. I ja cały czas myślałem o tym, jak to wszystko powiązać, jak uruchomić ten ruch towarowy. No i wymyśliłem, że należy zrobić taki ośrodek wymiany, ja to nazwałem. Mój pomysł był taki, że ten ośrodek wymiany miał własną walutę, opartą na bonie węglowym, Bo wtedy tutaj, na Śląsku z węglem nie było problemów. To zarząd regionu, którego ja byłem członkiem, zatwierdził. No, ale potem 13 grudnia i to wszystko

wzięło w łeb. A daleko to zaszło, bo już miałem kadrę mobilizować. Specjalistów od rachunkowości, od takich rzeczy.

### **A w takim razie, dlaczego Pan się zaangażował w Solidarność?**

Bo co, przecież tak trzeba, po prostu. [śmiech] Trudno to oceniać jakoś inaczej.

### **A kiedy się Pan tak angażował w to, nie bał się Pan represji, czy myślał Pan w ogóle o tym?**

Wszyscy jakoś myśleli, ale ja wiem, specjalnie... Już nie pamiętam, ale... Wie pani, wtedy tak było, wejda, nie wejda, to tak było. Jak mnie zdjęli stąd, z tego mieszkania, w nocy z 12 na 13 grudnia, no i wtedy dopiero zaczęło się tak... Gdzie nas powiozą?

### **Czyli jeszcze, przepraszam, wróćmy przed stanem wojennym, wtedy Pana nie spotkały żadne problemy większe?**

Nie.

### **I w stanie wojennym mieszkał Pan tutaj cały czas? Jak się zaczął?**

12 grudnia byłem tutaj, stąd mnie zdjęli. Ja byłem w wirze działania w sprawie tej giełdy... Tam wróciłem właśnie z jakiegoś spotkania, no i tak koło pierwszej w nocy 13 grudnia zdjęli mnie stąd. Nie wiedziałem, co się dzieje, powieźli mnie tutaj na ubecję, a potem do Zaborza. No i ja w ogóle byłem w 6 ośrodkach internowania, wyszedłem z internowania po roku, jako jeden z ostatnich, wyszedłem z Łubkowa. Bo byłem w Zabrze-Zaborzu, potem w komendzie milicji w Katowicach, tam zresztą dostałem manto, potem byłem w Strzelcach Opolskich no i jak nas wieźli ze Strzelców Opolskich na wschód, no to już tak zaczęło nam się robić łyso, bo coraz bliżej granicy radzieckiej. No, ale ugrzęźliśmy w Uhercach. Potem w Uhercach była straszna rozróżba.

### **Jaka rozróżba?**

To zaczęło się od tego, że ktoś tam miał wyjść na przepustkę, czy mieli go zwolnić, były jakieś problemy, i potem dostał jakiegoś szoku. I to zaczęło narastać. No i zrobił się bunt, po prostu, w tym więzieniu. Także w pewnym momencie klawisze zniknęli, a myśmy byli sami. Ale ta radość szybko prysła, bo zobaczyliśmy z daleka taką kolumna samochodów. Otoczyli calu obóz, z karabinami maszynowymi. No i potem ten obóz rozproszyli zupełnie. Znaczna część wyszła 22 lipca 82, zostało się dosłownie parę osób w Uhercach, m.in. ja, miałem zresztą bardzo komfortowe warunki, byłem sam na chyba siedmiu celach, także w jednej miałem sypialnię, w drugiej gabinet... Dosyć dobrze znosiłem to internowanie, bo się uczyłem. No i co do ludzi, którzy się czymś zajęli, zupełnie nieźle znosili to... Pamiętam na przykład kursy języka angielskiego. I wiele takich... ze związków milicyjnych też siedzieli... i mówi: żeby mnie tylko nie wypuścili, bo nie zdążę sobie twoich słówek przepisać! A tutaj, widzi pani ten krzyż, to też facet mówi: Boże, żeby tylko zanim mnie wypuszczą zdążył te zamówienia zrealizować.

### **A co się w międzyczasie z Pana rodzina działo?**

Była sobie.

### **Była sobie i nie było wobec nich żadnych represji?**

Moja córka to wie pani, przykuwała się jakimiś tutaj... Ona była w WiPie, Wolność i Pokój, ona była chyba w pani wieku wtedy. I różne jakieś tam robiła psikusy, m.in. przykuła się do takiego kiosku przy dworcu w Gliwicach. Milicja ją zdejmowała. Najbardziej zaniepokojony był właściciel tego kiosku. No i robiła różne takie rzeczy. A

potem mi trochę pomagała, ja prowadziłem tutaj..., Bo ja byłem bardzo blisko związany z Jerzym Buzkiem, i on mnie tu wydelegował do paru rzeczy. M.in. miałem tu organizować Radio Solidarność - nagrania kasetowe. I byłem w tej grupie programowej. W tymczasowej komisji koordynacyjnej. Tam przez tą grupę to się przewinęło wiele osób, bardzo znanych obecnie, tam był i Merkel, i Milczanowski, i Kaczyński. Ja zacząłem chyba w tej grupie działać w 83 roku i tam był wtedy Onyszkiewicz, Skalski, Łaziński, taki profesor Laskowski z Krakowa.

**A jak w tym czasie Pana sytuacja zawodowa wyglądała? Czy Pan się tylko Solidarnością zajmował, czy Pan też pracował?**

Praktycznie zajmowałem się tylko Solidarnością. Wie pani, ja przed Solidarnością miałem takie problemy w pracy wynikające z faktu, że tam mnie wywalili z tej działki, którą prowadziłem. Ja projektowałem prostowniki spawalnicze i to była dosyć dobre zajęcie, dawało mnóstwo pieniędzy. Tylko, że jak to dobrze zrobiłem, to miałem patenty i płynęły dosyć duże pieniążki, co budziło oczywiście zawiść. Poza tym wie pani, mi się wydawało, że mam tak mocną pozycję, że mi nikt nie podskoczy, ale jednak. Wywalili mnie z tej działki, i ja się znalazłem w takiej sytuacji, no nie bardzo miałem, co robić. Ja byłem szefem takiej grupy RWPG, wie pani, co to było RWPG? Dotyczącej spawalnictwa. Więc to zostało, ale to była czysto teoretyczna robota. Badało się zdolności spawania, takie rzeczy. Słowniki pisałem, ośmiojęzyczne, technologii spawalniczej. Ale to nie było nic takiego, co ja lubię, wie pani, jakieś bardziej praktyczne rzeczy. No i postanowiłem, bo tam wchodziła wtedy robotyzacja spawalnictwa. Więc poszedłem na kurs, studia podyplomowe - miałem już wtedy koło 50-ki - do Warszawy, na Politechnikę Warszawską, no i zrobiłem te studia. Ale to już był osiemdziesiąty... rok.

**Jakie to były studia?**

Sterowania cyfrowego maszyn i robotów przemysłowych. Na wydziale Mechaniki Precyzyjnej. No i wie pani, ale jak mnie wzięto na rok do tego internatu, to ta działka została nieobsadzona, coś musieli z tym zrobić, wziął to kto inny po prostu. Jak wróciłem z internatu to nikt mnie tam nie represjonował specjalnie, ale nie miałem nic do roboty, siedziałem i nie miałem nic do roboty. Z tej biednej pensji. Wszystkie pensje poszły w gore, a moja nie, poszły w gore, bo była inflacja, a moją zostawili. A w 84 roku poszedłem na zwolnienie inwalidzkie, a potem na emeryturę, także od 84 roku już nie działałem w Instytucie. Co było piękne, jak przyszedłem do Instytutu z internatu to dostałem takie piękne naręczka kwiatów. I dyrektor mnie zawezwał i mówi, słuchaj ja bym cię prosił żebyś wychodził tak, żeby nikt tego nie widział.

**A czy w czasie stanu wojennego, albo jak Pan był internowany, albo może później, jakąś pomoc Pan otrzymywał od organizacji?**

Oczywiście! Wie pani, myśmy dostawali takie zasilanie, już pod koniec, w połowie 82 roku, żeśmy mieli lepiej od tych strażników. Pamiętam w Łubkowie żeśmy siedzieli, tam też były różne takie, bunciki nazwijmy to i przystali pamiętam ROMO, to była jakaś Robotnicza, coś tam. Coś tam, coś tam. Przyjechał taki autobus pijanych facetów, myśmy im tam rzucali jakieś łakocie. Także pod koniec to już była operetka zupełna. Jak myśmy siedzieli w tym Łubkowie, to był pustynny krajobraz, znaczy nie w sensie, że tam były piaski, ale odludny taki. Tam było paru, niewielu tych strażników i oni starali się z nami dobrze żyć, bo tu 300 chłopów takich, a ich tam było kilku. Musimy z wami dobrze żyć, bo zanim ściągną tzw. atantę z Sącza czy tam skądś, to upłynie mnóstwo czasu. Był taki wypadek, właśnie, że jakoś to było że facet przeszedł pod drutami, to było łatwo wyjść, pod drutami jakoś uciekł sobie. Potem jakoś wrócił, już szczegółów nie pamiętam. Jakoś przyjechali po niego, coś tam, jakiś chyba miał stanąć przesądem, czy coś

takiego. A ludzie powiedzieli, nie wydamy go. I potem on przeszedł pod drutami i uciekł po prostu. Ale sprowadzili tzw. atantę, cztery oddziały, wie pani. I jego już nie było. Więc okres pomiędzy jakimś zajściem a sprowadzeniem tej atanty to był dzień, co najmniej, więc ci strażnicy byli w sytuacji przymusowej. Po prostu bali się, przerazili, starali się tak żeby było łagodnie. Potem żona tam przyjeżdżała, to jak na piknik, z szampanem. Takie wesołe życie. No, może wesołe to przesada, ale nie wspominam tego tak bardzo źle.

### **A potem, już po wypuszczeniu?**

Potem zajmowałem się praktycznie tylko Solidarnością. Było radio, było wydawnictwo kasetowe.

Tak. U mnie się akurat nagrania nie zachowały, ale to już inna sprawa. A dlaczego pojechałem do Jarocina? No, bo wydawałem różne kasety, ale koledzy mówią, co ty tam wydajesz na tych kasetach, trzeba młodzież zachęcić. No to jak młodzież, to ja pojechałem do Jarocina, kupiłem ten tranzystor, to urządzenie, no i tam nagrałem mnóstwo rzeczy. To rzeczywiście było, teksty były dosyć polityczne, nazwijmy to. Z tego zrobiłem 4 kasety, w tajnym obiegu, przy czym ku mojemu zdumieniu, właściwie tych tekstów nie można było zrozumieć, bo był łomot, oni coś śpiewali... Nawet myślałem, że w hotelu to rozszyfruję, ale nie, nie było możliwe, no to wobec tego poszedłem do [nieczytelne] i mówię, proszę o teksty. Panie, co pan, już byli tu tacy, co sprawdzali. Ale dali mi te teksty, ja sobie to podpisywałem. Zresztą stwierdziłem chyba że w wielu przypadkach to, co oni mieli, te teksty, i to, co było śpiewane, to się różniło. No i potem zrobiłem te kasety tak, że kolega, który tutaj był w teatrze studenckim je recytował; było i oryginalne nagrania, i jego recytacja, tak żeby można było zrozumieć teksty, bo o to chodziło. Poza tym miałem roboty dosyć dużo z tą komisją programową. Roboty może było dużo, efekty nie wiem czy jakieś miały znaczenie. Myśmy już w 88 roku zrobili taki projekt programu, „Teraźniejszość – perspektywy”.

Tak. To było główne dzieło tej grupy K, o której mówi ten dokument. Ta grupa K to była chęć, czy tam konieczność stworzenia jakiejś grupy, chyba wyszła z kręgów krakowskich, od pana Zdrady, Jerzego Zdrady. Mnie włączono do tej roboty w 83 roku. I jak już pani mówiłem, przyjechałem do Warszawy, było takie towarzystwo jak Skalski, Jacek Madziarski, Onyszkiewicz. Mnóstwo ludzi tam się przewijało. Ale w miarę upływu czasu to wszystko zaczęło się wykruszać. Jeszcze najbardziej aktywny tam był Skalski, Jacek Madziarski. Myśmy tam u niego w domu często się spotykali. Po czym ja praktycznie w połowie lat 80 na nowo zorganizowałem tę grupę. I różne dokumenty żeśmy przygotowywali, nie wiem jak one były wykorzystywane. M.in. ten dokument.

**No dobrze, a w takim razie mam pytanie takie bardziej historyczne. Chciałam zapytać, tak z perspektywy czasu, jak Pan ocenia wprowadzenie stanu wojennego. Dla siebie osobiście, może coś dobrego z tego wyszło, może chociaż w kwestii stosunków międzyludzkich? No i z perspektywy historycznej?**

Wie pani, wtedy to oczywiście byłem wielkim wrogiem generała Jaruzelskiego, ale z perspektywy czasu, tych doświadczeń, jakie ja miałem później, bo ja byłem aktywny w Solidarności do 1997 roku, byłem w zarządzie regionu. Zetknąłem się z różnymi często nieprzyjemnymi sytuacjami. Biorąc pod uwagę to wszystko, muszę powiedzieć, że mój stosunek do Jaruzelskiego się wyraźnie poprawił. Trudno to powiedzieć, ale wydaje mi się, że w... Zresztą wie pani, zjazd, kiedy ja byłem po raz pierwszy na zjeździe w Oliwii i tam było szereg takich momentów, że ja się wstydziałem tych ludzi, wstydziałem się popatrzeć w oczy tym ludziom, którzy tam wokół tej Oliwii stali i myśleli, że tam się dzieją jakieś wielkie, rzeczy, zresztą, czasami tak było, ale tam było tyle rozróby...

### **Rozróby w sensie osobistych przepychanek?**

Tak. Znaczący trudno powiedzieć osobistych. Było mnóstwo różnych sytuacji bardzo nieprzyjemnych. Znając ludzi, którzy działali w Solidarności wówczas, potem, to zastanawiam się jak to by się wszystko rozwinęło gdyby nie stan wojenny. Paradoksalnie myślę można by taką wątpliwą tezę postawić, że stan wojenny jakoś pomógł Solidarności. Bo nie wiadomo, jak by to się dalej potoczyło. Nie wiem czy pani wie, że pod koniec Wałęsa był właściwie zdominowany chyba w tym związku. I nakręcała się jakaś taka spirala populistyczna w związku. Ja siedziałem tam, byli tacy ludzie, takich ludzi się poznaje dobrze w takich trudniejszych warunkach, to ja widziałem, byli tacy ludzie, co deklarowali, że „na drzewach zamiast liści powinni wisieć komuniści”. A jak przyszła atanta, tzn. te oddziały do pacyfikacji to facet wskakiwał na łóżko i trząsł się. Tacy byli. No i nie wiem, nie mam specjalnego w tej chwili...

### **Jak Pan sobie to wyobraża, bo nie jestem pewna czy rozumiem, w jakim kierunku Pan myśli że by poszła Solidarność gdyby nie stan wojenny?**

To jest właśnie wielki znak zapytania. To był ruch, który był chyba nie do opanowania. To się jakoś toczyło, jakieś dziwne inicjatywy, ja pamiętam był zjazd regionu w 81 roku, ja tam byłem dosyć aktywny przy organizacji, i naraz ktoś wyskoczył z pomysłem, żeby cały Śląsk zastrajkował. I oczywiście sala: Tak jest! Takie zbiorowe myślenie. Wałęsa, jak się dowiedział, to się za głowę złapał. Więc ruch był niezwykle podatny na tego typu inicjatywy. Nie wiem, co by się stało. Ja myślę, że gdyby nie stan wojenny, to ja bym tę giełdę założył.

### **Właśnie, byłaby to giełda pierwsza! A zmiany po 89 roku - jakie są według Pana? Bilans pozytywny?**

Oczywiście, że pozytywny. Jeden z materiałów, które myśmy opracowali ja przesłałem Leszkowi Balcerowiczowi zaraz do mnie zadzwonił, już był wtedy wicepremierem, zaraz do mnie zadzwonił... Do tej pory mam różne jego książki z dedykacjami itd. Bardzo go cenie. Mimo że nie wiem czy z jego winy, ale uważam że źle się stało że prywatyzacja została wyhamowana. Ja byłem gorącym zwolennikiem prywatyzacji pracowniczej. To jeszcze był taki Rafał Krawczyk. On w tej chwili jest profesorem chyba na KULu. I on wtedy, to była chyba jego myśl, mi się strasznie spodobała i usiłowałem o to walczyć, ale Buzek, bo ja Buzkowi to dawałem: słuchaj, to by wyśmiali. A mi się wydawało że po pierwsze, ludzie, którzy wywalczyli tę solidarność nie powinni być zostawieni na lodzie i należy przynajmniej dać im tę szansę własności zakładu. Co się dalej stanie, pewnie te akcje zostaną odkupione, czy jakoś tak... No i co być może by uspokoiło atmosferę społeczną. A poza tym wiadomo, że znacznie lepiej pracownicy pracują na swoim. W Stanach Zjednoczonych jest dosyć szeroko rozwinięta akcja, „employee power” to się nazywa. To jest specjalna ustawa zrobiona w tym celu. No i ja cały czas o to walczyłem. Potem w 89 roku zacząłem działalność konsultingową i zrobiłem 36 prywatyzacji. I dalej prowadzę tę firmę.

### **A teraz, jeśli mogę zapytać, z perspektywy czasu, jak Pan i Pana rodzina oceniają tę działalność opozycyjną. Słusznie?**

Słusznie, oczywiście. Oczywiście.

### **A czy ubiegał się Pan o odszkodowanie?**

Nie. Musze pani powiedzieć, że właściwie to jest bardzo chyba dosyć taki ciekawy aspekt sprawy. Ja po tej całej działalności, bo m.in. jednym z moich istotnych ruchów opozycyjnych było zorganizowanie chyba jedynego tajnego zjazdu Solidarności. Tam

było koło 50 osób. To już był początek 88 roku i wtedy ja zostałem sekretarzem regionu a szefem, przewodniczącym regionalnej komisji był Henryk Sienkiewicz. Wie pani, po tych wszystkich ruchach, które ja miałem, to ja się spodziewałem że w 89 roku mnie wysuną na posła. Ale akurat jakoś zachorowałem, nie pojechałem na to zebranie i jak było wewnętrzne głosowanie przegrałem jednym głosem ze [nieczytelne nazwisko]. I wtedy bardzo to przeżywałem, ale okazało się to bardzo dobre dla mnie, bo mnie odepchnęło od polityki. Prawdopodobnie jak się wejdzie w politykę, bardzo trudno jest wyjść, bo to wciąga. No i ja już od 89 roku, czyli ile lat, 18? Prowadzę ten biznes konsultingowy. To się łączy politycznie i też myślę o sprawach makro nazwijmy to, np. o sprawach reformy służby zdrowia, Może pani dam też... Ja wysłałem to Buzkowi, na takie zebranie Platformy, ale to było bez odzewu, a niedawno wysłałem to do pana Bukiela, wie pani, kto to jest pan Bukiel? Szef Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy. Ten, który robi te wszystkie protesty. No i dostałem bardzo miłą odpowiedź, że to, co ja tam piszę to jest również ich pogląd.

Także wie pani powodzi mi się nienajgorzej, chyba sobie ułożyłem dobrze życie, tak mi się wydaje.

**Dziękuję bardzo za rozmowę.**